

POŻEGNANIE (2 II 1942 - 21 I 2016)

Bogusław Kaczyński

Był człowiekiem pełnym uroku. Czarującym. Wykształconym. Eleganckim. Znającym się na muzyce. Znakomicie wychowanym. Pracoholikiem. Wybitną osobowością. Największym popularyzatorem muzyki obok Jerzego Waldorffa. Zygmunt Kałużyński powiedział o nim, że Boguś - bo tak zdrobniale go nazywano - „dla muzyki operowej zrobił więcej niż ktokolwiek inny w naszym kraju”.

Urodził się 2 maja 1942 roku w Białej Podlaskiej. Ukończył Akademię Muzyczną w Warszawie. Znamca muzyki, teoretyk i pianista. Prezenter, dziennikarz i krytyk teatralny. Twórca głośnych na świecie festiwali - im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju i Festiwalu Muzyki w Łańcucie. Ulubieniec publiczności. Znany i ceniony w kraju i za granicą. Posiadający niezwykły dar narracji. Można go było słuchać bez końca. Kiedy pojawiał się na ekranach naszych telewizorów, cała Polska nie mogła oderwać od niego wzroku. Z największym zainteresowaniem słuchaliśmy jego o powieści o muzyce.

Swoją karierę rozpoczynał w 1970 r. jako komentator muzyczny radia i telewizji. Wkrótce stał się gwiazdorem Telewizji Polskiej. Prowadził transmisje konkursów im. Fryderyka Chopina i im. Henryka Wieniawskiego, a także koncerty z udziałem Luciano Pavarottiego i Placido Domingo. Jubileusz Filharmonii Narodowej i noworoczne koncerty z Wiednia oraz Konkursy Eurowizji. W plebiscycie „Polityki” został uznany za jedną z dziesięciu największych osobowości telewizyjnych XX wieku. Był Mistrzem Mowy Polskiej, zdobywcą trzech Wiktorów i SuperWiktora. Trzykrotnym laureatem Złotych Ekranów i kawalerem Orderu Uśmiechu. Prorektorem Akademii Muzycznej w Warszawie i dyrektorem Teatru Muzycznego „Roma” w latach 90. To wszystko osiągnął ciężką pracą i miłością do muzyki. Pozostawił po sobie wiele książek. Zdobył Olimp, o którym marzył w młodości.

W marcu 2007 r. doznał udaru mózgu. Dzięki intensywnej terapii i uporowi odzyskał częściową sprawność. Zaczął znowu działać. Na tyle, na ile mógł. Bez pracy nie wyobrażał sobie życia. Niestety, po ponownym udarze nie udało się go uratować. Odszedł 21 stycznia 2016 roku. W historii pozostanie na zawsze.

Żegnaj, Bogusiu. Śpij spokojnie. ●

WITOLD SADOWY